

Niełepiey Atlas sażenistym karkiem
Odlane z miedzi Nieba dzwigat dachy,
Jakoś Ty zdolnym rostopności barkiem
Xiążęce w porze upiastował gmachy;
Zadnym cię nagłych trudnościami jarmarkiem
Nieżturbowały nieszczęścia postrachy;
Zamia Giganćmi niebieskie filary,
Tys diamentem na wszelkie ciężary.

Stonce, że pierwyszym Marszałkiem na niebie,
Mnieysze napetnia blaskiem Cynozury;
Tak y Ty w Domu Lubomirskich Febrze,
Wszystkieś dziełnością marszałkowską chmury
Rozpedzał; kazdey wystarczył potrzebie,
Ktora Xiążęcey glans cimita purpury;
Rzec mogę imiele, żeś drugim Polluxem
Był na Xiążęcey Przece Twym influxem.

Kiedyż tak nagle uderzyły fale,
Zebys im nie dał Twoia rada, wstrętu?
Na Tobie, iako na Marpeyskiej skale,
Wspięzione wichry zginęły do szczytu;
Skoputem byles, niebojąc się wcale
Zadnego fatow burzliwych odmetu:
Nie jeden spuszcza w trudnym razie z quinty
Tys' wszystkie przeszedł mądrze labirynty.